№ 26. Niedziela—16 (28) Grudnia 1884 roku. Rok I.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-e stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 28 Grudnia ś.ś. Młodzianków.
„ 29 „ ś. Tomasza Kantua.
„ 30 „ ś. Eugieniusza Bis.
„ 31 „ ś. Sylwestra Pap.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
☞ Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 11
Zachód „ „ „ 3 „ 52
Długość dnia . . . godzin 8 „ 35
Przybyło „ . . . „ — „ 9

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, Czytelnia **P. Czarneckiej**, sklepy: **P. Dubelt, P. Winkler** i Księgarnia **P. Zucker.**

OD REDAKCYI.

Gazeta Radomska w przyszłym **1885** roku wychodzić będzie w dotychczasowych terminach, formacie i cenie. Zapraszając Szanowne czytelniczki i czytelników naszych do dalszej prenumeraty, możemy oświadczyć, że kierunek naszego pisma, oparty na szanowaniu i miłości tego wszystkiego, co nam wspólnie jest drogiem, zmianie uledz nie może, bośmy, w tak krótkim stosunkowo czasie, przekonali się, że pojęcia, chęci i dążenia nasze odpowiadają potrzebom i sympatyom większej części mieszkańców miasta i prowincyi.

— Na zaspokojenie wynagrodzenia kwaterunkowego za postój w gub. Radomskiej w r. 1883, Ministeryum spraw wewnętrznych wyznaczyło Rs. 15670 kop. 98, z resztek sum kwaterunkowych znajdujących się w depozycie banku polskiego. Należności przypadające mieszkańcom wkrótce zapewnie wyasygnowane zostaną.

— *Radomskie Towarzystwo Dobroczynności*, zawiadamia, że w aptekach Pp. Herdina, Ryla, S-rów Fricka i w składzie materyałów aptecznych P. Haertla, w kantorze drukarni P. Trzebińskiego, a także w sklepach Pp. Michalskiego, Gruszczyńskiego, Herdina, Winklera, Szerszyńskiego i Haertla, w cukierniach P. Woźnickiej i P. Everta oraz w Resursie Obywatelskiej są złożone listy dla osób, życzących składać ofiary na korzyść biednych w miejsce biletów z powinszowaniem Nowego 1885 r. Rzeczone listy zamknięte zostaną 19 (31) Grudnia o godzinie 5 wieczorem, następnego zaś dnia wydrukowane i rozesłane będą wszystkim mieszkańcom miasta Radomia.

Wiadomości bieżące.

Nauczyciele elementarni. Komitet do spraw oświaty ludowej powziął projekt, aby dla powiększenia niedostatecznej ilości szkół ludowych elementarnych użyć na nauczycieli szkółek takich, żołnierzy urlopowanych i zaliczonych do zapasu armii. Komitet przesłał powyższy projekt radzie Cesarskiego wolnego towarzystwa ekonomicznego z prośbą, o wyjednanie u ministra wojny wprowadzenia w świadectwach uwalniających takich żołnierzy specyalnej rubryki, w którejby zaznaczano, czy urlopowany żołnierz posiada umiejętność czytania i pisania i czy był używany do zaznajmiania z nią rekrutów.

Wystawa. Kur War. donosi, iż wskutek przychylnego przedstawienia Głównego Naczelnika kraju do p. ministra dóbr państwa, zezwolonem zostało, aby oprócz corocznej wystawy inwentarza żywego, urządzanej przez Towarzystwo wyscigów konnych w Warszawie, odbyła się w czerwcu 1885-go roku wystawa przemysłowa i rolnicza. Szczegółowy program tej wystawy, jak również skład komitetu wystawowego, po zatwierdzeniu przez Głównego Naczelnika kraju, podane zostaną do wiadomości publicznej.

Potrzeba utrzymania w gminach wiejskich akuszerek. We wsi Siennieńska Wola gminy Sienno w powiecie Iłżeckim, niedawno dla braku pomocy miał miejsce straszny wypadek śmierci matki i dziecka. Józef Walerczak, włościanin, do swojej żony zawezwał pomocy mieszkanki tejże wsi Łucyi Madej, uchodzącej za akuszerkę, która nie mając najmniejszego wyobrażenia o umiejętnem obejściu się, urwała dziecku rękę, pozbawiając je przez to życia. Zrozpaczony mąż okropnemi cierpieniami żony, przywiózł włościankę sąsiedniej wsi Aleksandrowa, Wiktoryę Sobulak, uchodzącą między ludem wiejskim również za lekarkę, oraz włościanina Siennieńskiej Woli Stanisława Cieleckiego. Ci nowi operatorzy po zbadaniu cierpiącej, widząc że dziecko już nie żyje, silnem szarpnięciem wyrwali tułów nieżywego dziecka, prócz głowy, którą wydobyli żelaznymi haczykami. Po tej barbarzyńskiej operacyi Maryanna Walerczak w okropnych męczarniach w kwandrans czasu żyć przestała, jedynie dla braku właściwej pomocy lekarskiej, o którą nawet zamożni włościanie nie dbają, a zarządy gminne posiadając odpowiednie środki, nie starają się o utrzymanie po wsiach akuszerek wykwalifikowanych. J. L

UROJONA PODRÓŻ.

przez Wielisława

(Dokończenie.)

Spojrzałem na niego, jak na człowieka, któremu ośmdziesiąt cztery lata, które przeżył pośród tylu strasznych wypadków, pamiętał bowiem jeszcze grozy scen rzezi Humańskiej, rozum osłabiły.

Zrozumiał to i przeniknął doskonale starzec, więc wlepiając we mnie swoje bystre ukraińca oczy, rzekł.

Ani mnie to dziwi, że mi pan wierzyć nie chcesz, jednak skoro mnie pan posłuchasz, uwierzysz niezawodnie, bo nie była to żadna Kareta piekielna, tylko ludzie, co ją kazali budować i jeździć nią kazali, byli dyabła warci.

Ale wyjdźmy, dodał, do ogrodu, usiąść w cieniu lip, co tworzą chłodnik w ulicy głównej, tam nam będzie najroskoszniej,

Mnie, dziecko stepu, każdy pokój swem powietrzem przygniata i dusi, mam nos tak nieszczęśliwy, że wszędzie czuję zaduchy, pośród których inni żyć mogą. Chodź pan, a wszysko jak to było, panu opowiem.

Skorośmy usiedli w zaciszu pysznego lipowego chłodnika, który już obecnie podobno wycięty, dla upiększającej kraj parcelacyi, stary p. Marcin, tak mi opowiadał:

Od lat najmłodszych byłem pokojowcem na dworze księcia Adama Łodzia Ponińskiego. Wiadomo panu zapewne, co to był za magnat; po całej Koronie i Litwie, a nawet za Dnieprem na Rusi, dóbr bez liku, mógł z nich przejeżdżać do Warszawy własnemi pocztami. Cztery pałace jego własne w Warszawie, Wiedniu, Petersburgu i Poznaniu, z liczną służbą, codzień oświecone, ogrzane, jakby pan w nich gościł, czekały na jego przyjęcie zawsze gotowe. Stół na sto osób, gdy pan bawił, sto koni w stajni i sto beczek wina w piwnicy, mieć było w jego zwyczaju do ostatka. Dwór trzymał liczny i okazały, jak na tak wielkiego pana przystało, mieliśmy kucharzy francuzów, kapelmajstrów włochów, masztalerzy angielczyków, a niemców, doktorów, łowczych, bażantników i innych co niemiara. Zjeżdżały też na ten dwór bawić wszelkiej nacyi kobiety, wszystko młode a urodne, te od muzyki, inne od śpiewu, te od konwersacyi tylko, owe od tańca.

Codzień po kolacyi, gdy i tańce i kapela grać przestały, rozpoczynała się gra szalona, w której chodziło nieraz o miliony. Gdy było z kim grać, to nasz pan przesiedział i całą noc i dwie z rzędu czasem. Jeśli nie było odpowiednich graczy, to rzucał na karty tysiąc dukatów i czy wygrał, czy przegrał, szedł do łożka spać, mówiąc, że inaczej zasnąć by mu trudno było.

Wszystko to jak sen minęło, nieraz stary siebie pytam, czym nie śnił wtedy, gdym patrzył na tyle wspaniałości, których by dziś darmo gdzie szukał.

Wszystko to wiatr nieszczęścia rozproszył i poszło na marne. Książe oddawna przez te zbytki na majątku mocno podszargany, chwytał się do podtrzymania go najrozmaitszych środków, potem o zdradę kraju przekonany, od czci i wiary odsądzony, z kraju wygnany, zbankrutował, i ktoby uwierzył, umarł jak mówią za piecem u żyda w Poznaniu, co szynk tam trzymał.

Jeśli ludziska mówią, że nie taki dyabeł czarny i straszny jak go malują, to samo o moim dawnym panu powiem. Był to pan ludzki, hojny i wspaniały, poddanym i sługom wcale nie przykry, owszem o ich ubóstwie pamiętający, kto umiał do jego serca trafić, a nie ciężko to przychodziło, to mógł być pewny, że zawsze coś zyszcze. Tylko otaczali go niegodziwcy, szalbierze, kauzyperdy, kartograje, wiercibiesy rozmaici, oni to go do wszystkiego złego namówili, potem zdradzili, obłupiwszy do żywego opuścili, i jeszcze pierwsi śmiejąc się i szydząc z niego, o ukaranie go nastawali. Książe, jak był rzutki i prędki, rozumny, do wszystkiego zdatny i bystry, tak był znowu słaby i łatwo ulegał namowom. Od czasu, jak się zaczęły chwiać jego interesy, popełniał dwie według mnie, daruj pan, pedług mojego prostaczego rozumu, niedorzeczności. Nie bojąc się ani Boga, ani dyabła, jak szeroko nam głosił podobno przywódzca, jak jenerał jaki, tu z Francyi, do nas nalecialych farmazonów, co także tej wiary szczególnej byli uczniami, skrycie zaczął się do Matki Boskiej, o cud wybawienia z opałów, w jakich zostawał, modlić. Jedną ręką sypał hojnie jałmużny na kościoły, klasztory i pielgrzymów, co z pod Kijowa na Jasną Górę ciągnęli, a nie mieli o czem, a drugą zgarniał, co się nadarzyło, aby pieniędzy dostać—nie przebierając w środkach.

Otóż, w okolicy Dubna mieszkał naówczas szlachcic, Wisłocki nazwiskiem. Dziedzic dóbr dostatni, gospodarz doskonały, bo mający zawsze złoto w kieszeni. Człowiek zresztą może dobry, ale miękkiego serca, bo za nic nikt nigdy nie byłby go namówił do siadania na koń w potrzebie, czyli do wojny, domator więc przedewszystkiem wielki.

Nasz książe oddawna miewał z nim stosunki, pożyczał od szlachcica pieniędzy, to mu je oddawał, puszczał mu w zastaw folwarki, w końcu namówił podżyłego już kawa-

Nowość. W magazynach warszawskich pojawiły się wachlarze zaopatrzone w zręcznie umieszczoną trąbkę akustyczną; pomysłowy ten przyrząd przysługuje dla dam mających słuch przytępiony. Dla mężczyzn w tym samym celu wyrabiają się podobno laski w odpowiedni sposób urządzone.

Pożyczka dodatkowa. W jednym z poprzednich numerów gazety podaliśmy wiadomość o podniesieniu pierwszem pożyczki, według nowego mnożnika, przez dobra Wistka; dowiadujemy się teraz, że do dnia 20 grudnia Dyrekcya Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego w Radomiu zadecydowała co do 42 dóbr udzielenie pożyczki dodatkowej.

Suma ogólna pożyczki przyznanej wynosi przeszło 300 tysięcy rubli. Ponieważ ostateczne zatwierdzenie zależy od Dyrekcyi Głównej w Warszawie, wysłano tamże 32 operaty taksowe dóbr pomienionych do decyzyi, reszta zaś operatów wstrzymaną została, przeważnie z powodu niezapłacenia w swoim czasie rat Towarzystwa, przez majątki zalegające w opłacie. Przestrzeń tych 42 dóbr wynosi bez mała 30 tysięcy mórg; na jednę morgę przypadnie zatem pożyczki dodatkowej około rubli $11\frac{1}{2}$, co na włókę uczyni około 350 rubli.

Tak znaczna suma udzielona właścicielom ziemskim tytułem pożyczki dodatkowej, wpłynie bezwątpienia na podniesienie dobrobytu tejże własności i wzmocni kredyt zachwiany nieco przez ogólną stagnacyę interesów, wywołaną przez kryzys zbożową. Obawy zaś pesymistów, że napływ listów nowych zastawnych oddziała na obniżkę ich kursu, nie mają żadnej podstawy, gdyż roboty taksacyjne odbywają się nader ściśle i skrupulatnie, powtóre zaś, wartość listów, oparta na własności ziemskiej, przedstawia daleko większą rękojmię bezpieczeństwa i pewności, ani wszelkie inne gwarancye.

Dobrodziejstwo świadczone właścicielom dóbr byłoby jednak tem zupełniejsze, gdyby pożyczka mogła być udzielaną według kursu złota; giełdy zagraniczne chętniej przyjmą wtenczas nasze listy, co wpłynie na podwyżkę ich waloru. Kwestya ta była już podjętą przez pisma warszawskie, mianowicie przez „Niwę“; nie czując się kompetentnymi do roztrzygnięcia jej w sposób stanowczy i decydujący, przytaczamy ją tylko, gdyż zdaje nam się być słuszną i korzystną.

Post i karnawał. Skończył się nareszcie Adwent, czas postu, w którym kościół katolicki zabrania wszelkich zabaw i wesel; do połowy tylko Lutego trwający karnawał, nie należy do najdłuższych, więc amatorowie tańców, oraz ci wszyscy, co pragną przywdziać słodkie jarzmo hymenu, niechaj się śpieszą, by ich nie zaskoczył post wielki w kunktatorstwie. Resursa wystąpi z wieczorami tańcującymi dla swoich członków, a seryę zabaw karnawałowych rozpocznie wieczór sylwestrowski, który niewątpliwie powiedzie się doskonale, o ile wnosić można z niecierpliwości, z jaką oczekiwano końca postu. A musiał być Adwent chyba dłuższy tego roku, jak w inne lata, kiedy znaleźli się Fikalscy, co w skocznych pląsach, czynili próby, jak też to będzie się tańczyło w karnawale na sali resursowej. Widać, że posadzka równa i gładka odpowiedziała wszelkim wymaganiam choreografii, kiedy próba przeciągnęła się blizko aż do rana. Sam Wielki Vćstris, „Diou de danse“, jak siebie z dumą nazywał, mógłby się cieszyć z podobnych korowodców.

Jak się to czasy dziwnie zmieniają! Ludwik IX boso, z odkrytą głową i w szacie pokutniczej przeprowadzał mil kilkadziesiąt do kościoła Ś-go Dyonizyusza relikwie, które kupił od zubożałych cesarzy bizantyjskich; Bolesław Chrobry przyjmował w Gnieznie cesarza Ottona, odbywającego pobożną i pokorną pielgrzymkę; Jan III przed bitwą Wiedeńską krzyżem leżał podczas Mszy-Ś; nasi przodkowie święcie pościli nie tylko po dwa dni w tygodniu, ale w wigilie świąt ważniejszych, a w Post wielki i Adwent to już całkowicie najskrupulatniej. Lecz były to czasy ciemnoty, przesądu i zacofania, nic dziwnego, że z politowaniem wzrusza się ramionami na objawy pobobnego fanatyzmu. Teraz nastały czasy swobody myśli i ducha, wolnego od przestarzałych pęt moralnych. Nic też dziwnego, że broszury *Singerów* depczą katolicyzm, wróżąc mu upadek i zagubę.

Wielkie kopalnie węgla, fabryki żelaza i kilka zakładów przemysłowych we wsiach Sielce, Modrzejów, Góra Siewierska i Strzyżowice, w pobliżu Katowic, przeszły na własność pruskiego towarzystwa, które prowadzić będzie interes pod firmą: Towarzystwo hr. Renarda.

Nauka pozłotnictwa dla kobiet. P. Borawski fabrykant wyrobów pozłotniczych w Warszawie, urządził lekcye bezpłatne pozłotnictwa dla kobiet. Kurs nauki trwa miesięcy dwa, poczem, jeśli uczennica okaże pene zdolności, w takim razie przeznacza się jej płaca 2 rs. tygodniowo, następnie przy okazywanych postępach zwiększa się i dojść może do rs 8 na tydzień, a nawet więcej. Otwiera się tym sposobem nowe źródło pracy dla kobiet.

Szpitale. Zadaniem gazety jest wejrzeć wszędzie, widzieć wszystko, zwrócić uwagę Czytelników na wszystko, co się dzieje, czy to w mieście, czy w gubernii, aby usunąć złe, jeżeli istnieje, lub podać sposoby unikania takowego. W tym to celu pomówimy nieco o szpitalach radomskich, instytucyach wielce pożytecznych i sympatyę budzących.

Zwiedzając te zakłady, znaleźliśmy w nich czystość i porządek możliwy, pożywienie właściwe, odzież i bieliznę czyste, tylko powietrze w niektórych salach nieco duszne. Brak w nich instrumentów i przyrządów niektórych lekarskich i udogodnień dla cięższej chorych, jak np. materaców i t. p. tłumaczy się szczupłymi funduszami szpitali, których nie zwiększa opieszałe zwracanie, lub ściąganie opłaty za kuracye.

Ta szczupłość funduszów skłoniła władzę, iż podniosła opłatę dzienną od chorego na sali ogólnej do 35 kop., co nie zawsze odpowie celowi, bo może zmniejszyć liczbę chorych; wypadnie w końcu odwołać się do ofiarności mieszkańców miasta i gubernii. Ofiarność ta, uwydatniająca się tak silnie w kierunku pomocy dla uczącej się młodzieży, pobudzić powinna serca osób szlachetnych do działalności i na korzyść zapomnianych szpitali, bo jeśli pomoc dana młodzieży rozwija przyszłość pokolenia, to opieka nad szpitalem przyczynić się może do zachowania ojca, lub matki sierotom.

Skreśliwszy te parę uwag bezstronnie, dodamy jeszcze, że przykre wrażenie zrobiło na nas dopełnianie niektórych czynności lekarskich przy chorych kobietach nie przez akuszerkę szpitalną, ale przez młodych felczerów, lub, co gorsza, przez wyrostków, dopiero kształcących się w tym zawodzie, którzy, jako młodzi, mogą obrażać skromność kobiecą jużto giestem, już to żartem niestosownym. Nie pojmujemy, dla czego Szanowni panowie Kuratorowie Szpitala i lekarze, jako ludzie poważni, nie usuną tego złego, jeśli nie z zasady, to ze względu na zwykłą przyzwoitość, tem bardziej, że władze, widząc potrzebę tego, ustanowiły etat posady akuszerki i takową obsadziły. Dzisiejsze postępowanie odstrasza niejednę biedną kobietę od szukania pomocy w szpitalu, ze szkodą jej zdrowia, nie mówiąc już o tem, iż nie jeden także wyrostek zaprawi się w cynizmie.

Na usprawiedliwienie tego stanu rzeczy dodamy, że zbyt skromny etat dla akuszerki może do pewnego stopnia tłumaczyć oględność lekarzy, co do wymagań posług szpitalnych od akuszerki; lecz zdaniem naszem, wypada etat podnieść i wymagać rzeczywistej pracy, a nie zachęcać do próżniactwa i lekceważenia obowiązków publicznych, dobroczynnych. Wszak i lekarze u nas są bardzo skromnie wynagradzani, pomimo, że kończyli kosztowne nauki uniwersyteckie, a władza wymaga od nich sumiennego spełniania obowiązków, od czego się wcale nie uchylają. Dla czegóżby służyć miały jakieś ulgi i przywileje tym, co do nich prawa żadnego nie mają?

Z nad Wisły.

Wszysćko nam dałeś, co dać mogłeś panie, nieraz powtórzyć trzeba, rozglądając się po kraju, a także i po naszej okolicy. Ziemia żyzna, poprzerzynana rzekami, mamy góry i jeszcze coś lasów, na niewielkiej stosunkowo przestrzeni znajduje się wszystko, co rolnika i przemysłowca obchodzi. Snop Sandomierski i młot, który skarby w ziemi

---

lera Wisłockiego, aby się żenił z panienką bogatą, pupilką księcia. Widać książe rachował, że za to nowożeniec go skwituje z rachunków opieki, a jeszcze i pożyczyć mu pieniędzy nie będzie śmiał się wymówić.

Zawiódł się srodze książe w tych wyrachowaniach, bo Wisłocki, jak tylko dostał za żoną pieniądze, o kalkulacyę z opieki nad nią księcia przypozwał. Trybunał Lubelski pretensye jego zasądził i na dobrach Ponińskiego z wielkim uszczerbkiem dla jego kredytu, intabulować pozwolił.

Przyszło zatem do gwałtownej sceny między nimi, pośród której oburzony na zdradzieckie Wisłockiego postępki książe mu pogroził: „Pamiętaj szlachcicu! że cię zamknę gdzieś nie był jeszcze, a poszlę tam, gdzie tylko pieprz rośnie!“ Co za ekscesy wówczas się działy, szczególniej na kresach Rpltej, trudno sobie wystawić; przy ogólnem rozprzężeniu i nieładzie, popełniano różne gwałty, napadano, bito, więziono najspokojniejszych obywateli, lub ich uwożono w głąb dalekich krain, a Poniński, niestety, w niejednej z takich wypraw palce swoje maczał.

Ostrożny więc Wisłocki, lubo miną nadrabiał, i mówił, że się pogróżek księcia nie boi, wysłał cichaczem żonę do Lwowa, do klasztoru panien Sakramentek, gdzie była przeoryszą jej krewna panna Dzieduszycka, kazał jej zabrać z sobą wszelkie pieniądze, srebra, klejnoty wraz z dokumentami od procesu, sam zaś pozostał w domu wyczekując dalszych swoich losów.

Jakoż nie omyliły go przeczucia, że go nie minie zemsta księcia. Trzeciego coś dnia od pogróżki, poprzebierani z rozkazu księcia na różne sposoby, z zakazem aby nic nie mówić, otoczyliśmy w nocy dwór Wisłockiego. Towarzyszący nam plenipotent księcia papiery wszystkie przetrząsł, lecz nic nie znalazłszy, kazał nam go wsadzić do karety, i w taki sposób, jak pan dzieciom opowiadałeś, zapieczętowanego, wciąż po trakcie dniem i nocą wozić.

Wiedząc dobrze mój pan, że szlachcic tchórzem podszyty, domator łatwowierny, który za granicę powiatu nie wyjeżdżał nigdy, wszystkie te sposoby postrachu na niego powymyślał.

Był też biedny Wisłocki przekonany, że go wywieziono w głąb Azyi, a spłakał się jak bóbr, gdy pierwszy raz pieczętowałem karetę, sądził się zgubionym. Na Boga! wrzeszczał, księdza! księdza mi dajcie, zanim w ten grób na wieki mnie zamkniecie. Ciało weźcie, ale duszy chociaż nie traćcie, a my ledwo od śmiechu powstrzymać się mogli, że to wszystko się działo, o małe pół mili od jego wioski.

Co noc jednak około północy, kareta stawała przed karczmą *Utratą*. Tam już na więźnia naszego czekał obiad przez kucharza dworu przysposobiony. Gdy szlachcic podjadł dobrze, czasem podpił na fantazyę, wprowadzano go do pokoju kirem obitego z trupiemi głowami, tam stał katafalk, paliły się świece, obok był stoliczek, na nim leżał reces od procesu gotowy do podpisania, i zapewnienie od księcia, że aby tylko go podpisał i dał skrypt na tysiąc dukatów na siebie za koszta, natychmiast będzie wolny i do domu go odwiozą—przeciwnie, jeśli odmówi, pojedzie dalej.

Po tej odmowie też wyprowadzaliśmy go drugiemi drzwiami i wsadzali do karety, aby obwozić z takiemi samemi ceremoniami. Coś z miesiąc czasu ta włóczęga nasza po Dubieńskim trakcie trwała, już księcia zaczęło to i nudzić, kiedy na ostatnim noclegu Wisłocki do mnie mówi:

„Już widzę, że mnie wieziecie do morza, na ocean pewno i tam utopicie, ja jednak recessu od procesu nie podpiszę, zresztą mało on ważny bez podpisu żony, a jej nie schwycicie, ale jeśli tylko o tysiąc dukatów chodzi, to dam przekaz na kahał Berdyczowski, bo tam złożyłem nieco moich pieniędzy, abym miał z czego żyć, w przypadku“.

Gdym o tem księciu panu doniósł przez gońca umyślnego, że to już były złe czasy na Ponińskiego, a o pieniądze coraz było trudniej, kazał wziąść skrypt na tysiąc czerwonych złotych, a Wisłockiego wolno puścić. Doktór tedy nadworny, domięszał do wina, cośmy więźniowi podawali, czegoś na mocny sen, i tak odurzonego wyrzuciliśmy pośród jego własnego boru z karety. Szlachcic jednak tak od tego wszystkiego ogłupiał, że długo się błąkał, zanim pomiarkował, gdzie się znajduje i trafił do domu.

Co nieraz bywało bardzo zabawnem, to to, że Wisłocki do końca życia był przekonany, że był w głębi Syberyi, i niczem sobie wyperswadować nie dał, że w tej podróży nawet granic powiatu nie opuścił, chociaż o tem wiedzieli wszyscy. Pamiętam, jak ostatni raz gdy go widziałem, było to przy obiedzie wyprawionym z powodu, iż go obrano marszałkiem, do kogoś mówił:

„Mój panie kochany drogi, żaden z was tyle nie nawojażował, co ja, gdzie ja nie byłem, jakiej nacyi nie widziałem, jakiej mowy się nie nasłuchałem? trudno opowiedzieć. Byłem w ziemi murzyńskiej przecie, widziałem przez szparę mej karety ów sławny mur Chiński. Byłem wszędzie gdzie i Beniowski. A jeszcze do tego opieczętowany, ogromnemi pieczęciami, jak jaki list arcy ważny, wystawcie sobie państwo.“

Tak się tworzą legendy, podania i baśnie, mieszcząc w sobie zawsze cząstkę prawdy.

KONIEC.

---

ukryte przerabia, słusznie za godła stron naszych służyć mogą, szczególniej dzisiaj, kiedy nowe hasła są na porządku dziennym. Więc też widzimy w tej naszej Radomskiej gubernii łany pszenicy i różne gatunki zboża, bujnie rosnące; w innej stronie dymią kominy fabryk i wre w nich ruch przemysłowy, a oko spotyka się z różnorodnymi widokami; tu płaszczyzna szeroka, tam znowu pomiędzy wzgórzami zaciszna kotlina, zdala czarna linia lasu, lub wynioślejszych gór pasmo zamyka widnokręg. Raz wjeżdżasz do wsi, w której chaty długim wyciągnęły się szeregiem, to znowu z pośród zielonych sadów sterczą chat kominy. Nie w jednem miejscu pięknie ku niebu strzela kościelna wieżyca, a obok jakaś wspanialsza bieli się budowa, coś jakby pałac, to mieszkanie właściciela wioski. Ktokolwiek pozna naszą okolicę, do piękniejszych ją zalicza, wszystko to jednak dostało się nam, jakby darmo w udziale. W całości okolicy, jak w całości stworzenia jest zupełny obraz piękna. Co do mnie, chciałbym dopatrzeć pojedynczych, lub zgrupowanych tworów przyrody za współudziałem człowieka, przy pomocy wrodzonego i wyrobionego smaku i poczucia piękna. Zapewne, że wyszedłszy na szczyt Łysicy, zachwycać się będziem pięknym widokiem — w oddali — w perspektywie wszystko i te wioski i te pojedyncze chatki złożą cudny obraz, ale czy to wrażenie nie zostanie zamąconem, zniszczonem, gdy się zbliżysz, rozpatrzysz w szczegółach?

Skoro podążysz do tej wioski, ku temu dworkowi, nawet zwiedzając jakie historyczne miejsce, spotkasz tyle brzydkich rzeczy (w znaczeniu estetycznem), iż czujesz żal do siebie, żeś tam oko twoje skierował, a do innych, że szpecą rozmyślnie piękności natury. Żal ten jest słuszny do tych, którzy osiedliwszy się w pięknej miejscowości, nie tylko nic nie uczynią dla uwydatnienia jej zalet, ale nawet nie usuną tego co razi i wrażenie piękna psuje.

Bo i cóż np. powiesz? Oto widzisz dwór, w pięknem położeniu, coś na pałac zakrawa. Właściciel lato w nim przepędza, w zimie Włoskie i nie Włoskie podziwia piękności; tymczasem nieopodal od dworu odrapana oficyna dla służby, dalej nędzny czworak dla czeladzi folwarcznej, przed którym mnóstwo dołów kartoflanych wiechciami słomy poutykanych; walący się parkan, płoty z chrustu plecione, aleja z nawpół uschłemi drzewami, kałuża błota, lub gnojowiska są nie w jednem miejscu jakby wałami i zasiekami, które w średnich wiekach dwory otaczały.

Lubimy wprawdzie przeciwieństwa, cienie obok światła, ale zaraz z estetykiem odpowiem, iż: wszystko, co w naturze jest szpetne, ukrywa się starannie, szuka cieni nocy. Nietoperz i zanocnice, powiada Libelt, o zmierzchu latają; płazy po bagnach i wodach się kryją, plugawe robactwo we wnętrznościach ziemi się gnieździ, a głębie morza najwięcej mieszczą potworów; jeżeli takie prawo w naturze samej wyrażone, toć szanować je trzeba tem bardziej, im ściślejszy zachodzi związek między człowiekiem a naturą, wśród której żyje. Wrażenia jej piękności oddziaływają na dusze i na odwrót, dusza moralnie nastrojona szuka w naturze miejsc i okolic, uczuciom swoim odpowiednich. Nie znaczy to jednak, aby człowiek dogadzając uczuciu piękna, przerzucał się z jednego miejsca na drugie, coraz piękniejsze; potrafi on wszędzie, gdzie mu żyć wypadnie, odnaleźć, co potrzebie jego duszy odpowie i byle chciał, wiele uczynić może dla ozdoby swej siedziby, a tem samem i przybrania miejscowości. Chata, co po ojcach na syny przechodzi, równie jak i pałac po przodkach odziedziczony, powinien być miłości naszej przedmiotem. Okolica nasza obfituje w piękne miejscowości — szczególniej nadrzeczne okolice. Jaki wspaniały krajobraz przedstawia np. dolina, gdzie się kończy ramię nowo-budującej się kolei pod Ostrowcem! Ale podróżniku, zachwycony tą panoramą, omiń, jeśli możesz, stek brudu, zaduchu, niechlujstwa, jakie zaraża powietrze w samym Ostrowcu. A przecież miasteczko na górze, handlowe, zamożne, porządek w niem łatwo utrzymaćby można. Jeżeli w miasteczkach razi nas to niechlujstwo—niechże przynajmniej po wsiach ono się nie utrzymuje, a porządek i pewien smak piękna w urządzeniu dworków, plebanij, oddziaływa na chaty i prostaczków.

Wszak niewiele do tego potrzeba, trochę pracy i zabiegu, a przedewszystkiem dobrej chęci i zamiłowania czystości. Podróżującym statkiem parowym radzimy wstąpić do Słupi Nadbrzeżnej; gust właścicielki, przy pomocy siekiery i rydla, stworzył piękne otoczenie dworu; wspaniały ztąd widok na Wisłę, a góry brzozami porosłe wyglądają na park. Wartoby tylko, żeby i mały kościołek piękniejsze miał otoczenie i znowu nie psuł całości obrazu.

A siedziby naszych włościan, czyby nie mogły wyglądać inaczej? Czy nowe budowle nie powinny trzymać się jakiegoś, nie już stylu, ale przynajmniej jakiejś linii? Czy nie ma przepisanej szerokości dla dróg, które tyle znaczą nie tylko pod estetycznym, ale i ekonomicznym względem?

Są jednak i wsie pięknie zabudowane; ze znanych mi przedewszystkiem wymienię Garbacz w pow. Opatowskim, własność dawniej ś. p. Gołuchowskiego, znanego uczonego. Wpływowi autora dumań o najważniejszych zagadnieniach człowieka, przypisać należy urządzenie siedzib wiejskich. Przy szerokiej drodze stoją rzędem zabudowania, każdy gospodarz ma domek w ogródku, obok, z osobnem wejściem obornik, a dalej jeszcze stodółka; wszystko praktycznie rozłożone, osadzone drzewami, co nawet pod względem bezpieczeństwa na uznanie zasługuje.

Z powodu dzielenia osad rolnych pomiędzy członków rodziny, przybywa po wsiach chat i budowli gospodarczych. Ponieważ wolno na swojem czynić co się podoba, więc ktoś wysuwa ku drodze najobrzydliwiej sklecony chlewik i sąsiad, w mile wyglądającym domku z ganeczkiem, nic mu powiedzieć nie może, chociaż tenże sam chlewik mógłby stać o parę łokci dalej i jużby nie raził. A jednak są przepisy o wznoszeniu nowych budowli, są postanowienia i nawet jeżeli kto się do nich odwoła, wykonanemi zostają.

Wiadomo, jak każdą okolicę zdobią drzewa, a ileż jest miejsc tak pustych, że oko niema się na czem zatrzymać — szczególniej wartoby więcej pilnować, aby niemi wysadzono drogi i nie niszczono drzew już rosnących. Najlepiej, by każdy na swem terytoryum o to się starał — lecz zacząć należy od mieszkań. Skoro chatę będą ocieniać grusze i jabłonie, a dziecko wzrośnie w poszanowaniu drzewka, już ono potem zaopiekuje się i dzikiem, około drogi rosnącem. Szkółki drzewek powinny być przy każdej szkółce wiejskiej, a dziatwa ucząca się, niechby je pielęgnowała. Nauczyciele wiejscy dużoby mogli pod tym względem zdziałać, gdyby wspólnie z proboszczem nad tem popracować chcieli. Choć wiele jeszcze do zrobienia, tylko usilności i wytrwałości, a każdy kącik ziemi, każda siedziba milszą się wyda, skoro się uporządkuje i ozdobi.

Ks. Wł. F.

Wiadomości polityczne.

Z powodu Świąt wszędzie odroczone parlamenty, nie dostarczają rozprawami swemi zwykłej dziennikarskiej strawy. Z tego powodu gazety puste, przynoszą wszakże dosyć sensacyjną wiadomość, powziętą z Figara, iż w Paryżu spodziewają się przybycia księcia Bismarka w przejeździe do Nicei, czy na Maderę, z chorą małżonką, potrzebującą na zimę cieplejszego klimatu, aniżeli berliński. Jakkolwiek te odwiedziny znakomitego męża stanu uważane są przez rząd francuzki za oznakę coraz silniej się spajających węzłów przyjaźni między Prusami a rzeczypospolitą, jednak w sferach najwyższych nie są bez obawy, jak naród przyjmie tego, któremu przypisuje wiele ze swych nieszczęść, i czy skandaliczne sceny wygwizdania króla Alfonsa, nie powtórzą się i teraz! Dla tego depesza cała wygląda raczej na puf gazeciarski, dla rozerwania nudów świętującej publiczności, aniżeli na coś zasługującego na uwagę. Szykany, jakich książe kanclerz doznał ze strony izb, odmawiających mu zatwierdzenia drobnych kredytów, jawnie odkryły, na jakie stronnictwa może Bismark rachować stale, rządząc państwem; takiemi są wyższe finansowe sfery i stronnictwo t. z. narodowo-liberalne. Gazety National liberałów przejęte są zgrozą na postępowanie parlamentu, zowiąc go gniazdem klerykałów i zdrajców państwa. Słychać i o składce między pierwszymi potentatami finansów i giełdy, nawet bankierami niemcami w Paryżu, dla dostarczenia kanclerzowi tych funduszów, co mu izby odmówiły.

Kiedy jednak z tych niesnasek wynikła na tajnej radzie gabinetowej, kwestya rozwiązania tak niesfornych izb, książe kanclerz temu rozwiązaniu miał być przeciwny, zwątpiwszy, aby z nowymi wyborami nowe żywioły, więcej zamiarom jego sprzyjające, miały wziąść przewagę większości w parlamencie.

Z Berlina też donoszą, jakoby p. minister skarbu rossyjski odrzucił propozycyę bankierów, co się do Petersburga zjechali, ofiarując zamianę pożyczki wschodniej na $3\frac{1}{2}\%$ rentą złotą.

W tutejszych sferach dyplomatycznych uważają nacisk pracy rossyjskiej na militarne zajęcie Korei, korzystając z powstania na niej, za niezmiernie ważne w dalszym rozwoju kwestyi chińskiej.

Gotujący się obchód uroczystości Apostołów Słowiańskich śś. Cyryllego i Metodyusza w Welhradzie na Morawach, jest przedmiotem żywej polemiki po gazetach rossyjskich, ujawniającej ich różne dążności. I tak, kiedy St. Peters. Wied. są zdania, iż obchód ten tylko w Petersburgu miałby swoje znaczenie, gazeta Swiet otwarcie wyznaje, iż gdy to uroczystość więcej polityczna, jak religijna, nic nie przeszkadza, chociażby delegacya od duchowieństwa prawosławnego w niej swój udział wzięła. Nowoje Wremia znowu obszerny artykuł poświęca rozbiorowi listu pewnego słowianina, obznajmiający czytelników z t. z. Neopanslawizmem, którego głównymi reprezentantami są biskup Strosmayer i kardynał Howard, piszący i mówiący biegle po rosyjsku, znający literaturę tego narodu, obaj marzący o złączeniu kościoła katolickiego Zachodniego ze Wschodnim.

Minister oświaty państwa Rossyjskiego zatwierdził wybór kanonika Raczki, niedawno zwiedzającego Petersburg, Kraków, Warszawę, na godność członka honorowego uniwersytetu noworosyjskiego w Odesie.

ROZMAITOŚCI.

W Ameryce zmarła Katarzyna Gebel w wieku lat 105, w r. 1807 była ona w domu Tepera znanego bankiera w Warszawie nauczycielką i zostawiła z owej epoki ciekawy pamiętnik dotyczący Księztwa i samej Warszawy. Ustępy przetłomaczone na język polski, mają się ukazać w jednem z amerykańskich czasopism polskich.

Ofiary. Złożono w Redakcyi od A. E. kop. 50 na ubranie dla synów biednej wdowy i N. N. dla najbiedniejszych rs. 2.

SZARADA N. 3.

ułożona przez T. J.

Pierwsza i trzecia zdrobniałe miano
Stworzenia, wszystkim znanego przecie.
Na to mu tylko tę nazwę dano,
By łatwiej bawił chłopca, lub dziecię.
Pierwsza i druga roślina znana,
Ani zbyt wielka, ani nęcąca,
Do różnych przypraw wciąż używana,
Chociaż niesmaczna, tylko pachnąca.
A wszystek sławny na świat ten cały,
Choć umarł zdawna, w pamięci żyje,
Kraje otacza blaskiem swej chwały,
Ludzkość z prac jego wiedzę wciąż pije.

Rozwiązanie Szarady Nr. 2.
Pomidory.

Szaradę N. 2 rozwiązali dobrze: Em. Kraszk. Stan. Lut. Józef Go... Ign. Swobodny. R. G. ucz. kl. VIII. B. S. Z. B. St. B. ucz. kl. V.

DOM KOMISOWO—PRZEWOZOWY
HELBICH i POHL

w Radomiu, ulica Lubelska Nr. 109, w domu W-go Trzebińskiego.

Posiadą wyłączny komis: **MACHIN** i **NARZĘDZI** rolniczych firmy H. Cegielski, Trylski i S-ka; **MEBLI GIĘTYCH** fabryki „Wojciechów“; **WYROBÓW STALI** tyglowej fabryki „Cyklop“; **PRZETWORÓW WOJŁOKU** roślinnego fabryki „Otwock“; oraz **BRYCZEK** i **WOZÓW** fabryki Szydłowieckiej.

Posiada nadto skład drzewa i torfu opałowego.

(**asygnacye** na sągi sosnowego po Rs. 5 kop. 5 i twardego drzewa po Rs. 5 k. 55, jak również na torf opałowy po 35 kop. za korzec z odstawą są do nabycia w sklepie **„Oszczędność“** i u pp. **Krzyżkiewicza**, **Everta** i p-ni **Dubelt**. O wymiarach sągów szczapowych grubych, gdyż tylko takie jako jedynie dobre posiadamy, można się przekonać na placu.)

Spełnia wszelkie **zlecenia** osób w Radomiu i na prowincyi zamieszkałych.—Z otwarciem kolei załatwiać będzie wszystko wchodzące w zakres czynności Domu Przewozowego.

Nowo Otworzony

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
KAROLA MINIEWSKIEGO

w Warszawie przy ulicy Senatorskiej № 27a obok kościoła b. Reformatów 1-e piętro od frontu.



Urządzony na sposób zagraniczny, gdzie w przeciągu **24 godzin na żądanie największy obstalunek** wykonywa z elegancyą, z towarów tak krajowych jak zagranicznych, których posiada **wielki wybór**.

Ceny bardzo przystępne.

Dla osób mieszkających na Prowincyi, a pragnących ubierać się w moim Magazynie, na pierwsze żądanie listowne, przesyłam próby wraz ze sposobem brania miary samemu sobie i cenami, ręcząc za akuratne, dokładne i w oznaczonym terminie dopasowane wykończenie.



9665—12—12

MAGAZYN GOTOWYCH MEBLI

oraz robót

TAPICERSKO-DEKORACYJNYCH

egzystujący od lat kilkunastu

Feliksa Drzewińskiego

w Radomiu przy ul. Lubelskiej dom W. Lubońskiego.

Podaje do publicznej wiadomości, że z powodu łatwiejszej dostawy koleją żelazną *Ceny Mebli* giętych zostają *zniżone* o znaczny procent, a mianowicie: *Krzesła zagraniczne* wyplatane Nr. 14-ty po rs. 2 kop. 50. *Krzesła* fabryk krajowych i fabryki „Wojciechów“ po rs. 2 kop. 20, *Kanapy i fotele* w odpowiedniej zniżonej cenie. Również *garnitury wyścielane*, jako to: *Kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł i stół* przed kanapę od rs. 100, przytem jak dotąd uskutecznia wszelkie zamówienia *wyprawnych umeblowań*.

ORKIESTRA
KATOLICKA

Sprowadziłem sześciu Artystów Muzycznych z Warszawy na stałe do Radomia, to jest: skrzypce, kontrabas, alt, flet, klarnet i trąbkę. Upraszam Szanownych panów tak z Radomia, jak i z okolic, o zwrócenie na to uwagi w czasie nadchodzącego karnawału; mogę służyć Szanownym państwu w komplecie, lub też do **fortepianu**, przytem udzielam **LEKCYI MUZYKI**.

ADRES mój w domu p. Dzikowskiej, gdzie Cukiernia p. Woźnickiego. Z uszanowaniem

156—2—2 **A. S. Tuszewski.**

POKOJ kuchnia, komórka na drzewo, góra wspólna do wynajęcia w każdym czasie, w domu Wiktora Gruszczyńskiego—wiadomość w Handlu tegoż. 3—1

Nowa powieść H. Sienkiewicza „POTOP“.

Nowa powieść H. Sienkiewicza „POTOP“

W dniu 23 Grudnia 1884 r.

„SŁOWO“

rozpocznie druk nowej czterotomowej powieści historycznej

12214—3—2 osnutej na tle wojen Szwedzkich

HENRYKA SIENKIEWICZA
„POTOP“

stanowiącej poniekąd dalszy ciąg poprzedniej powieści autora **OGNIEM i MIECZEM.**

Nowo przybywający prenumeratorowie „Słowa“ otrzymają początek **„Potopu“** w arkuszach.

Nowa powieść H. Sienkiewicza „POTOP“

Nowa powieść H. Sienkiewicza „POTOP“.

SKŁAD PAPIERU

PRZYBORÓW PIŚMIENNYCH i RYSUNKOWYCH,

GALANTERYI i PERFUMERYI ZAGRANICZNEJ,

KSIĄG HANDLOWYCH,

Druków i regestrów Gospodarskich

znajdujący się w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej Nr. 75

w dniu 18 Grudnia r. b. otworzył swoją

FILIĘ WARSZAWSKĄ

w Radomiu, przy ul. Lubelskiej w domu W. Pohla.

Polecając swój **handel** łaskawym względom Publiczności Radomskiej i okolicznej, mam honor nadmienić, że zadaniem moim będzie uczciwą obsługą, dobrocią towaru i przystępnością cen zyskać sobie to uznanie, jakiem Klientela Warszawska mnie zaszczyca.

z poważaniem **C. Przybylski.**

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1885.

Kalendarz Warszawski illustrowany popularno-naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1885, liczy 40 lat istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, nową ustawę stemplową i kronikę roczną. Cena kalendarza za kop. 50:

DZIENNIK

Cena egzemplarza Ozdobnie oprawionego kop. 30 .

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop 15. 4—4

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **trzy** kalendarze, otrzymają takowe franko, jeżeli zaś nadeszlą należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszta przesyłki. **Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa Nowolipki. 8.**

Zawiadamiam niniejszem, że w dniu 13 b. m.

OTWORZYŁEM

w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu

W. Gruszczyńskiego

Filią swego handlu **szkła, porcelany, fajansu, lamp** i **galanteryi** jakoteż **skład marmurów Kieleckich, ram** i **obrazów.**

Wyborem i gatunkiem towarów, jakoteż stałą, a przystępną ich ceną spodziewam się zadowolnić Szanowną Publiczność miasta i okolicy.

A. CYBULSKI.

Ostrzeżenie!

Z powodu dostrzeganego coraz więcej na targu Radomskim drzewa, które przy sprzedaży cząstkowej, z niewiadomych przyczyn, przedstawianem jest jakoby pochodzące od właściciela dóbr **Małęczyna**, właściciel tychże dóbr czuje się w obowiązku oświadczyć: że dostarcza drzewo opałowe **po cenach za sążeń półkubiczny sosnowy rs. 5 kop. 25 i brzozowy rs. 5 k. 70,** wyłącznie tylko na skutek zamówień w handlu W-go Michalskiego, w cukierni W-go Woźnickiego przy ulicy Lubelskiej i w mieszkaniu własnem przy rogatkach Lubelskich w dowu W-go Zarskiego **naprzeciw placu, gdzie sążnie są ustawione.** Wszelkie więc przedstawienia w tym względzie postronnych osób przy przedażach i obwożeniu po mieście drzewa, jakoby ono było wysełane przez właściciela dóbr Małęczyna, są zmyślone. 126—8—7

KSIĘGARNIA
SKŁAD NUT

i MATERYAŁÓW PIŚMIENNYCH

ADOLFA ZUCKER

w Radomiu.

Przyjmuje przedpłatę na wszelkie dzieła i pisma peryodyczne krajowe i zagraniczne, po cenach Warszawskich, bez żadnego doliczenia za koszta transportu. Ułatwia także prenumerowanie wszelkich gazet codziennych, które przychodzą wprost z Redakcyj na imię żądającego. Obstalunki w zakres księgarstwa wchodzące z możliwym pośpiechem uskutecznia. Drukuje bilety wizytowe i nagłówki na papierze listowym. Papiery i materyały piśmienne po najtańszych cenach sprzedaje, jak również sztabiki czarne i złocone na ramy.

Nadto urządzoną została przy księgarni sprzedaż herbaty firm. Orłowa i B-ci Popow i biorącym w większej ilości, rabat odstępuje.

W domu Dursy w rynku do wynajęcia od Nowego Roku 3—3

DWA OBSZERNE POKOJE

z umeblowaniem lub bez.

OLIWĘ NICEJSKĄ

Octy stołowe, Esencyę octową

TRAN LEKARSKI ŻÓŁTY

oraz

TRAN BIAŁY

parą oczyszczany, świeży z tegorocznego połowu otrzymał i poleca

A. HAERTEL

w RADOMIU

RYNEK № 14. LUBELSKA № 157.

WOŁÓW DZIESIĘĆ podpasionych zdatnych na wywar jest do zbycia na **fol. Zalesice**, tamże 150 **Owiec** do zbycia. 146—10—3

Nagrody rs. 25.

w dniu 6 (18) bieżącego miesiąca skradziono w Zwoleniu dwie gniade **Klacze** rosłe lat 6 i 8, grzywy czarne wytarte od uprzęży, og ny czarne obcięte, starsza Klacz ma białe włosy na grzbiecie i bokach od obtarcia i odparzona na piersi, uprasza się o wiadomość, w razie wykrycia dać znać do urzędu gminy Zwoleń. 153—3—2

POTRZEBNY JEST

FORTEPIAN

do wynajęcia na cały rok, wiadomość dom W. Romanowskiej, przy ulicy Lubelskiej pod kasztanami mieszkanie Barona Mengdena. 154—2—2

Pokój z oddzielnym wejściem w każdym czasie do wynajęcia, w domu *Kobylańskiego* za Rządem Gubernialnym. 158—2—1

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 15 Декабря 1884 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu